

Ziemia na biegunach



Katarzyna Kłosińska

Wydział Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego

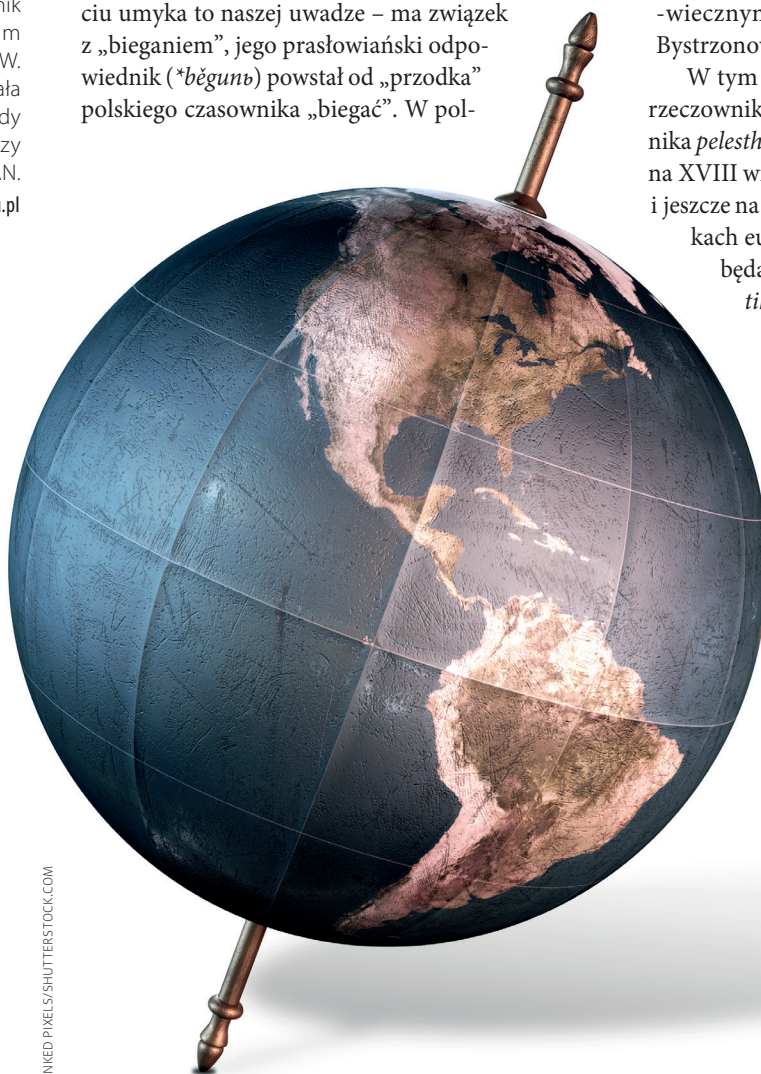
dr hab. Katarzyna Kłosińska

Jest językowniczką, pracownikiem naukowym UW. Autorka felietonów językowych emitowanych przez 16 lat w Programie III Polskiego Radia. Od 2014 roku kierownik Poradni Językowej PWN. Kierownik Obserwatorium Językowego UW. W 2019 roku została przewodniczącą Rady Języka Polskiego przy Prezydium PAN.
katarzyna.klosinska@uw.edu.pl

Ciało i dusza są biegunami w istocie ludzkiej – taką ilustrację przenośnego znaczenia słowa „biegun” zawarł słownik języka polskiego z początku XX wieku. Tu „bieguny” to pojęcia, zjawiska krańcowo różne sobie, znajdujące się na dwóch krańcach czegoś – tak jak bieguny ziemskie: północny i południowy. Cecha krańcowości do tego stopnia wtopiła się w znaczenie wyrazu „biegun” (aktywizuje się ona też w wyrażeniu „biegun zimna”), że całkowicie wypchnęła z niego tę, która sprawiła, że służy on do nazwania najbardziej wysuniętych punktów na Ziemi: poruszanie się. „Biegun” bowiem – jak łatwo zauważyć, choć zapewne w codziennym użyciu umyka to naszej uwadze – ma związek z „bieganiem”, jego prasłowiański odpowiednik (**bĕgunb*) powstał od „przodka” polskiego czasownika „biegać”. W pol-

szczyźnie (tak jak w innych językach słowiańskich) oznaczał biegacza, a także różne urządzenia, dzięki którym coś jest wprawiane w ruch – z nich najbardziej znane są płozy u zabawki w kształcie konia („konik na biegunach”). I właśnie te dwa skrajnie położone – na północy i południu – punkty Ziemi miały być (zgodnie z dawną wiedzą) tymi, które sprawiają, że obraca się ona wokół własnej osi: „Oś ziemna, jest to diameter, to jest linia imaginacją prowadzona przez centrum ziemi, a pociągniona aż do biegunów Niebieskich, jest osią Niebieską, na której całe Niebo gwiazdowe dokoła ziemi codzienną czyni rewolucją, jak wozowe koło, około osi” – czytamy w XVIII-wiecznym podręczniku do geografii Wojciecha Bystrzonowskiego.

W tym znaczeniu „biegun” jest kalką greckiego rzeczownika *pólos* („oś”) wywodzącego się z czasownika *pelesthai* („poruszać się”) – pożyczkę tę datuje się na XVIII wiek (sam wyraz grecki oznaczał „oś Ziemi”) i jeszcze na długo przed Kopernikiem w różnych językach europejskich posługiwano się wyrażeniami będącymi odpowiednikami greckich *pólos arktikós* i *pólos antartikós*). Wcześniej „biegunem” dla Polaków był przede wszystkim człowiek, który jest ciągle w ruchu (jak w powieści Olgi Tokarczuk *Bieguni*): tułacz, włóczęga, koczownik. Biegunem był też ten, kto zarabia na życie bieganiami: goniec, posłaniec. Wreszcie jako bieguna określano – na zasadzie metafory – osobę naprzykrzającą się innym (dziś wyobrażamy sobie ją jako „nadskakującą komuś”), nasi przodkowie zapewne postrzegali ją jako „biegnącą do kogoś”). Długą więc drogę musiał „biegun” przebiec, by dotrzeć na sam kraniec Ziemi. ■



INMEDI PIXELS/SHUTTERSTOCK.COM